

Stenogram z posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej w dniu 24 lipca 1967 r.¹

DOI: <https://doi.org/10.56351/PLEOGRAF.2023.2.07>

Opracowanie: Tomasz Romanowicz

Temat posiedzenia: dyskusja nad filmem Jerzego Skolimowskiego pt. *Ręce do góry*, zrealizowanego w zespole „Syrena”.

Przewodniczy – Min. Zaorski

Obecni:

Min. Zaorski²

Tow. Kraśko³

Reż. Bossak⁴

Ob. Baumanowa⁵

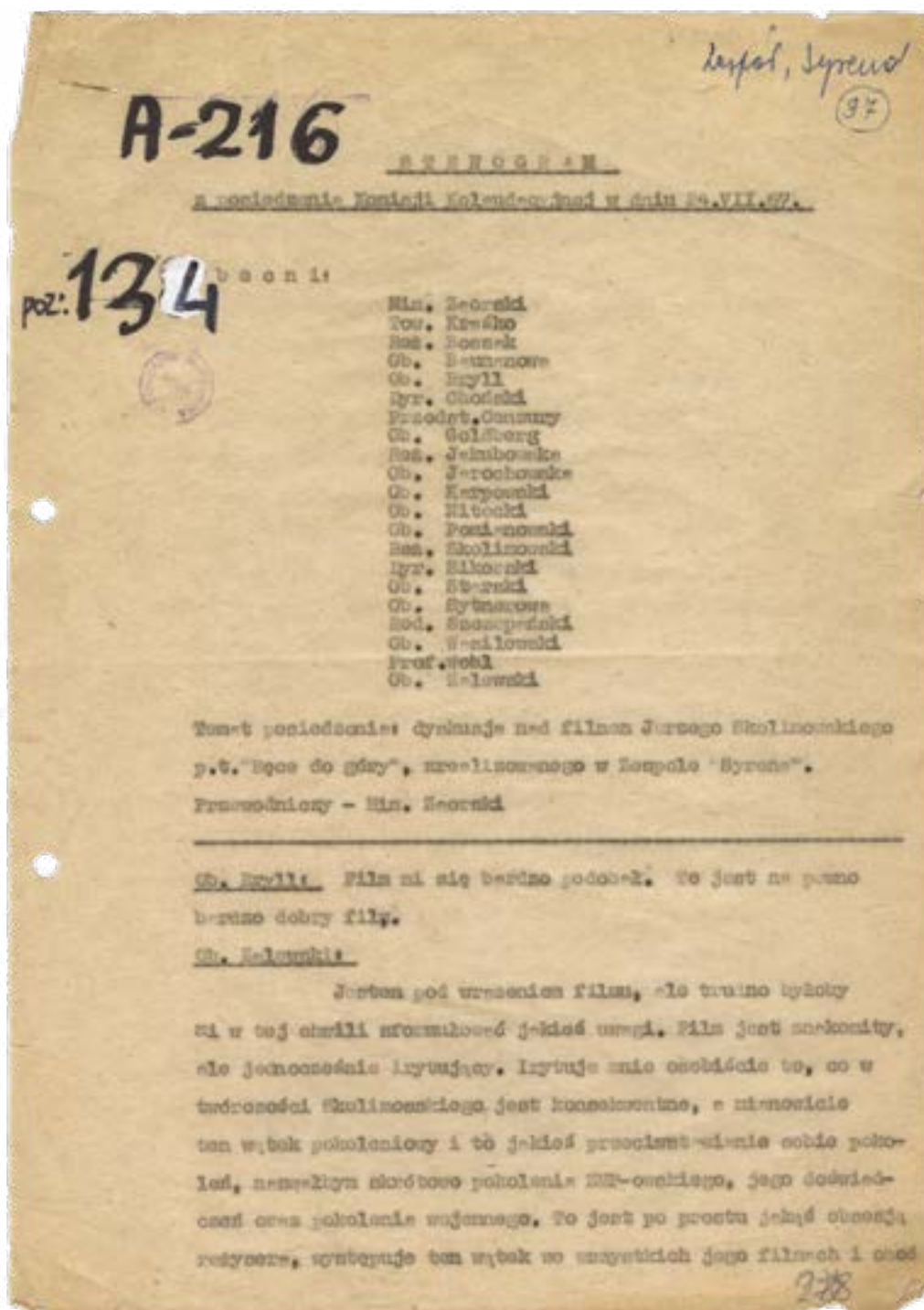
Ob. Bryll⁶

- 1 Archiwum FINA, sygn. A-216, poz. 134. W publikowanym tekście wprowadzono jedynie niewielkie zmiany interpunkcyjne i ortograficzne.
- 2 Tadeusz Zaorski (1917-1993). Wiceminister Kultury i Sztuki (1955-1968), w latach 1957-1960 oraz 1962-1968 kierujący polską kinematografią. Zdymisjonowany na fali represji po wydarzeniach marca 1968 r.
- 3 Wincenty Kraśko (1916-1976) . Działacz polityczny i publicysta. Od 1959 r. członek Komitetu Centralnego PZPR. W latach 1960-1971 pełnił funkcję kierownika Wydziału Kultury KC PZPR. Wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Piotra Jaroszewicza (1971-1972), a następnie członek Rady Państwa (1972-1976).
- 4 Jerzy Bossak (1910-1989). Krytyk filmowy, dokumentalista. Uznawany za jednego z twórców powojennej, polskiej kinematografii. Redaktor naczelny Polskiej Kroniki Filmowej i dyrektor „Filmu Polskiego” (1944-1949), założyciel i pierwszy redaktor naczelny tygodnika „Film” (1946), a także twórca i pierwszy dyrektor Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie (1949).
- 5 Janina Baumanowa (1926-2009). Pisarka, tłumaczka i korektorka scenariuszy w powojennym polskim przemyśle filmowym. Żona socjologa Zygmunta Baumana.
- 6 Ernest Bryll (ur. 1935). Pisarz, poeta, dziennikarz i autor tekstów piosenek. Absolwent łódzkiej Szkoły Filmowej. Dyplomata, były ambasador polski w Irlandii.

Dyr. Choński⁷
 Przedst. Cenzury
 Ob. Goldberg⁸
 Reż. Jakubowska⁹
 Ob. Jarochowska¹⁰
 Ob. Karpowski¹¹
 Ob. Nitecki¹²
 Ob. Pomianowski¹³

Reż. Skolimowski
 Dyr. Sikorski¹⁴
 Ob. Starski¹⁵
 Ob. Sytnerowa
 Red. Szczepański¹⁶
 Ob. Wasilewski¹⁷
 Prof. Wohl¹⁸
 Ob. Zalewski¹⁹

- 7 Waclaw Choński – pracownik Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego, potem Centralnego Urzędu Kinematografii (1947-1954); generalny projektant Miastoprojekt i specjalista ds. budowy wytwórni filmowej w Warszawie (1954-1958), dyrektor PP Zjednoczone Zespoły Realizatorów Filmowych (1964 – 1967), szef produkcji ZF „Start” (1968), wicedyrektor Zespołu Ekonomicznego NZK (do 1970), dyrektor Studia Opracowań Filmów (1970-1974), dyr. Zespołu Produkcji i Techniki Filmowej (1975-1976).
- 8 Jest mało prawdopodobne, by był to Zygmunt Goldberg (szef produkcji Zespołu Filmowego „Syrena”) lub Jakub Goldberg (reżyser).
- 9 Wanda Jakubowska (1907-1998). Reżyserka filmowa. W latach 1955-1968 kierowniczką artystyczną zespołu Filmowego „Start”. Profesor PWSF w Łodzi (1949-1974).
- 10 Maria Jarochowska (1918-1975). Dziennikarka i posłanka na Sejm PRL w latach 1952-1956. Pracownica Naczelnego Zarządu Kinematografii.
- 11 Tadeusz Karpowski. W latach 1945-1946 naczelnik WUKPPIW w Radomiu, Bydgoszczy i Katowicach; następnie szef Biura Dyrekcji w GUKPPIW, w latach 1948-1949 wicedyrektor GUKPPIW; później szef Centralnego Zarządu Wytwórni Filmowych, członek komitetu redakcyjnego „Kwartalnika Filmowego”; w latach 1965-1968 kierownik literacki Zespołu Filmowego „Studio”.
- 12 Jerzy Nitecki (1923-2011). Kierownik produkcji filmowej. Członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich.
- 13 Jerzy Pomianowski (1921-2016). Eseiista, scenarzysta filmowy, krytyk teatralny i dziennikarz. W latach 1961-1968 kierownik literacki Zespołu Filmowego „Syrena”.
- 14 Janusz Sikorski, dyrektor Zespołu Ekonomicznego Naczelnego Zarządu Kinematografii.
- 15 Ludwik Starski (1903-1984). Scenarzysta filmowy, autor tekstów piosenek, literat. W latach 1948-1949 pełnił funkcję kierownika Zespołu Filmowego „Warszawa”, a od 1955 do 1963 r. w Zespole Filmowym „Iluzjon”.
- 16 Jan Alfred Szczepański (1902-1991). Pisarz, dziennikarz, wieloletni krytyk teatralny i filmowy „Trybuny Ludu”.
- 17 Prawdopodobnie Andrzej Wasilewski (1928-2009). Redaktor literacki i wydawca. W latach 1971-1986 dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego. Pełnił także funkcję sekretarza ds. kultury przy KC PZPR (1986-1988).
- 18 Stanisław Wohl (1912-1985). Operator filmowy, reżyser i scenarzysta. W latach 1946-1947 pełnił funkcję dyrektora technicznego „Filmu Polskiego”. Długoletni wykładowca akademicki w PWSF w Łodzi (1948-1981), pierwszy dziekan wydziału operatorskiego (1948-1951, 1952-1958) oraz prorektor tej uczelni w okresie od 1959 do 1968 r.
- 19 Witold Zalewski (1921-2009). Scenarzysta, pisarz i publicysta. W latach 1963-1970 publicysta (stolecznej) „Kultury”. 1969-1989 kierownik literacki Zespołu Filmowego „Tor”.



Il. 1 Pierwsza karta protokołu kolaudacji z 24 lipca 1967 r. Źródło: zbiory FINA

Ob. Bryll:

Film mi się bardzo podobał. To jest na pewno bardzo dobry film.

Ob. Zalewski:

Jestem pod wrażeniem filmu, lecz trudno byłoby mi w tej chwili sformułować jakieś uwagi. Film jest znakomity, ale jednocześnie irytujący. Irytuje mnie osobiście to, co w twórczości Skolimowskiego jest konsekwentne, a mianowicie ten wątek pokoleniowy i to jakieś przeciwstawienie sobie pokoleń, nazwałbym to pokolenia ZNP-owskiego, jego doświadczeń oraz pokolenia wojennego. To jest po prostu jakąś obsesją reżysera, występuje ten wątek we wszystkich jego filmach i chociaż jest to niewątpliwie twórcze, to jednocześnie wydaje mi się chwilami zbyt natrętne. To natręctwo występuje na przykład w tym filmie w scenie wizji obozowej. Na mnie zrobiło to jakieś wrażenie nie tylko dosyć przykre, ale przepraszam, że użyję takiego sformułowania, ale to jest jakimś artystycznym nadużyciem, ta scena wyskakuje poza całą stylistykę tego filmu.

Podkreślam jeszcze raz, że film jest dla mnie znakomicie zrobiony i jeżeli zastanowimy się nad tymi partiami rozrachunkowymi, kiedy widzimy grupę pokolenia ZMP-owskiego, kiedy w grę zaczyna wchodzić sprawa portretu Stalina, to niewątpliwie ta partia jest doskonała. Oczywiście jest tu dużo elementów ironii, humoru, chociaż wolałbym, żeby tego było jeszcze więcej, byłbym za jakimś większym przymrużeniem oka, bo w tej chwili dla mnie te partie są za patetyczne, za mało jest elementów groteski, ironii. Jeżeli porównamy ten film z *Barierą*, to stwierdzimy, że niewątpliwie jest to film lepszy w sumie, chociaż *Barierę* cenię bardzo wysoko. Ten film jest skomponowany doskonale, jest w nim zaskakująca pointa, są w nim znakomicie zagrane role i to można powiedzieć o wszystkich kreacjach począwszy od Skolimowskiego, a skończywszy na Kobieli, wszyscy aktorzy są świetni.

Jeśli odczułem jakiś niedosyt, oglądając ten film, to dlatego, że wolałbym w nim widzieć więcej elementów lekkości, a mniej elementów makabrycznych, bo jednak to jest wyraźniej widoczne w tych sekwencjach wizji obozowych. Wszystko to, co widzimy w negatywach mnie nie odpowiada, ale w sumie powtarzam jeszcze raz – film jest wydarzeniem artystycznym i wydaje mi się, że to jest naprawdę duża rzecz.

Red. Szczepański:

Jeśli chodzi o mój odbiór, to po jednym obejrzeniu tego filmu nie czułbym się na siłach napisać recenzji, czy nawet podać pewnego pogłębionego szkicu. To co powiem będzie jakimś moimi dorywczymi wrażeniami. Mnie się wydaje, że ten film jest wydarzeniem, że jest filmem wybitnym i dobrze, że taka pozycja pokazała się w tym trudnym okresie dla naszej kinematografii, bo reprezentuje ona wysoki poziom,

ale mimo tych uwag niewątpliwie pozytywnych, dużo rzeczy mnie tutaj denerwowało i są to sprawy do omówienia.

Jestem przekonany, że ten film spotka się z szeroką skalą oceny krytycznej i niezupełnie byłbym tego zdania, co mój przedmówca. To sceny z cyklonem, te sceny śmierci jako obraz robią szalone wrażenie i nie widziałem takiego przeniesienia tego rodzaju zjawisk z epoki hitleryzmu na ekran. Natomiast te sceny realizmu, a więc cała ta historia ZMP-owska, którą można opowiedzieć od strony fabularnej, która w oczach widza będzie sprawiała wrażenie na pewno bardzo silne, która będzie działała z pewnością najsilniej i myślę tu przede wszystkim o tej scenie śledztwa, która jest gwoździem tego filmu – jest dowodem na to, że gdyby Skolimowski szedł mniej po linii ekspresjonizmu, a bardziej po linii realizmu, to mnie osobiście takie podejście bardziej by odpowiadało, ale od tego jest twórca, który ma prawo drażnić, czy denerwować, czy też w widzu budzić sprzeciw.

Niezależnie od tego co w tej chwili powiedziałem stwierdzam, że Skolimowski jest wybitnym twórcą i należy się pogodzić z takim jego sposobem widzenia. Oczywiście uwag kolaudacyjnych nie mam żadnych. To jest film wybitny, z którym możemy występować do naszych widzów i na zewnątrz, ale będzie on budzić wiele uwag krytycznych i dyskusji, ale to są już sprawy późniejsze.

Red. Bossak:

Ja też należę do tych, na których film zrobił bardzo duże wrażenie i do tych, którzy wszystkie filmy Skolimowskiego odbierają z różnymi uczuciami. Co mnie w filmach Skolimowskiego drażni? A mianowicie, że usiłuje on wytłumaczyć określony temat, posługując się aktorami na zasadzie kukiełek, natomiast cała warstwa fabularna, cała metafora, stylistyka filmu ma w sobie wiele naiwności, ale takiego Skolimowskiego trzeba przyjąć i taką też trzeba przyjąć jego stylistykę. Wolałbym, żeby Skolimowski sięgał głębiej, żeby cechowała go większa znajomość silnych zjawisk, a tymczasem Skolimowski epatuje pewnym motywem plastycznym i nim podporządkowuje wiele sekwencji filmowych, a nawet do tych motywów plastycznych podciąga stronę fabularną i to występuje we wszystkich jego filmach. Zjawisko to widzę wyraźnie we wszystkich jego filmach, nic bardzo się z nim godzę, ale myślę, że z tego z czasem wyrośnie.

Trzeba przyznać, że film dzisiaj przez nas obejrzany jest najwybitniejszym filmem naszego ostatniego sezonu, potwierdza on, że mamy do czynienia z artystą filmowym, od którego możemy się coraz więcej spodziewać, który rozwija się na naszych oczach, ale na razie jeszcze od strony intelektualnej jego utworów mam największe zastrzeżenia i jak powiedziałem, albo do tej strony w swej twórczości Skolimowski nas przekona, albo sam z tego wyrośnie.

Ob. Karpowski:

Mogę przyłączyć się do wszystkich pochwał. Wydaje mi się, że Skolimowski nadal lansuje swój własny sposób widzenia świata, choć moim zdaniem byłoby lepiej, gdyby w tym filmie było mniej metaforyki, a więcej realizmu, ale wszystko to odbywa się w tak dojrzałych kategoriach artystycznych, że powinniśmy pozostawić sprawę artystycznego sposobu widzenia świata samemu artyście, który niewątpliwie dalej kształtować będzie swoją drogę twórczą. To jest film wybitny i jeszcze jedno – to jest film pod którym nikt inny poza Skolimowskim podpisać się nie może, jest w tym jakaś trudna do naśladowania przez kogo innego charakterystyczna tylko dla Skolimowskiego identyfikacja stylu. Nic więcej do filmu dodać nie mogę i tylko mogę życzyć Skolimowskiemu dalszego rozkwitu jego talentu.

Tow. Kraśko:

Film odebrałem z bardzo mieszanymi uczuciami. Nie będę mówił o stronie artystycznej filmu, bo na pewno jest to utwór niezwykle interesujący, jakiś najbardziej zaskakujący jeżeli chodzi o polską twórczość filmową i ta strona zaskakująca jest szczególnie widoczna w tych reminiscencjach. Choć widać tu echa twórczości różnych mistrzów, to na pewno nie ma tutaj naśladownictwa, a są sceny, do których ma prawo twórca. Mamy tu do czynienia z próbami niezwykle śmiałymi i do takich prób należy pokazanie sceny z użyciem cyklonu. Nie było jeszcze takiego wypadku, aby o tak drastycznych sprawach mówił film, ale prawdziwy artysta ma prawo dania wizji polskiej Guernicy. A więc w całym filmie mamy wiele rzeczy niezwykłych, zaskakujących i to również jeżeli chodzi o warstwę polityczną.

To jest na pewno niezwykle ostre oskarżenie i nawet nie można tutaj mówić o kwestii rozrachunku z okresem stalinowskim, bo nie tylko o to tutaj chodzi, ale nie było dotąd u nas filmu, który by tak ostro potępiał, konformizm. To jest po prostu film odczłowieczony i w ten sposób przedstawił Skolimowski wszystkich bohaterów swego dzieła i to włącznie z rolą bohatera, zagraną przez Skolimowskiego, choć on jeden reprezentuje pozycje pozytywne, on jeden z całej grupy widzi jaskrawo te wszystkie zjawiska, ale to jest jednoznaczna ocena pokolenia, jako pokolenia straconego i nawet nie jest ważne to, że te źródła sięgają do okresu stalinowskiego, ale jeżeli rzeczywiście młode pokolenie jest takie, jak je widzi Skolimowski, to mamy do czynienia ze zjawiskiem straszliwie groźnym i ten groźny obraz jest przedstawiony w całym filmie.

W moim przekonaniu to jest film, który w całym pokoleniu Skolimowskiego i może nie tylko w jego pokoleniu nie będzie budzić aprobaty, a wręcz odwrotnie — będzie powodować jakieś ostre wystąpienia. Na pewno do tak jednostronnej oceny twórca ma prawo, tak jak twórca ma prawo wyolbrzymiania pewnych rzeczy w swych

wierszach. Jeżeli przy okazji naszych kolaudacji zastanawiamy się nad tym, czy obejrzany przez nas film odniesie sukcesy w kraju i za granicą, to tutaj śmiało mógłbym powiedzieć, że film ten odniesie murowany sukces za granicą, gdybyśmy go tam wysłali, sprawił on by niewątpliwie ogromną radość przeciwnikom naszej polityki i naszego ustroju, którzy mogliby powiedzieć: oto co komuniści potrafili zrobić z młodego pokolenia, które jest pokoleniem ludzi straconych, pokoleniem żalonym, ci ludzie są figurami, a nie ludźmi w pełnym znaczeniu tego słowa. Jedyne z tej grupy protestuje ten główny bohater i to ma jakoś uratować sprawę, to daje nadzieję, ale czy postać jednego człowieka jest jakimś miernikiem nadziei w tak wielkim morzu beznadziejności? Może zbyt ostro odebrałem ten film, ale według mnie jest on niesłychanie silny w swej wymowie, nie mieliśmy takiego filmu do tej pory i może właśnie ten film ma na celu wstrząśnięcie tym młodym pokoleniem i pokazanie mu, jakie ono jest w rzeczywistości. W tej chwili mówię zupełnie szczerze, że mam poważne obawy, co należałoby zrobić, bo nie było w naszej Komisji jeszcze nigdy tak ostrego filmu i nie zapowiadał tego przedstawiony nam scenariusz. Już w *Barierze* orientowaliśmy się, że twórca walczy z postawami swojego pokolenia, że wartością jego twórczości jest ta postawa człowieka, który nie godzi się ze stanem, jaki widzi wokół siebie i tę walkę mamy w tym filmie również, pozytywny bohater reprezentuje niewątpliwie wartości, ale jeżeli chodzi o scenę z portretem Stalina, to wydawała mi się ona zbyt ostra, bo nie tylko o okres stalinowski tutaj chodzi. Jeżeli chodzi o stronę aktorską, to zarówno rola zagrana przez Łomnickiego, jak i przez samego Skolimowskiego są godne pochwały, w żadnym filmie nie widziałem, żeby Skolimowski tak dobrze zagrał. A więc jestem pełen uznania dla ambicji twórczych, dla jego szczerości, którą wyczuwa się na każdym kroku, ale ten film, to nawet nie jest walka – to jest krzyk protestu, pokazuje on te wszystkie sprawy w niezwykle ostrym świetle, ale jeżeli zadamy sobie pytanie, co mamy zrobić z tym filmem nie u nas, ale na zewnątrz, to nie potrafię odpowiedzieć. Niewątpliwie w kraju film ten ma za zadanie spełnienie roli oczyszczającej, dąży on do zwalczania postaw konsumpcyjnych, które są tak bardzo charakterystyczne dla rówieśników Skolimowskiego, ale jeżeli chodzi o okres ZMP-owski, to jest on niewątpliwie pokazany jednostronnie. Dzielę się tutaj z Towarzyszami swoimi uwagami i wrażeniami i chcę stwierdzić, że jestem zatroskany, bo to jest film zrobiony z niezwykłą pasją, a z drugiej strony – co mamy z nim zrobić dalej?

Ob. Zalewski:

W swojej pierwszej wypowiedzi na gorąco podałem kilka uwag odnoszących się do strony artystycznej. Tutaj Tow. Kraśko zdopingował mnie do tego, żeby powiedzieć parę słów o stronie ideowo-politycznej tego filmu. Mnie się wydaje i takie jest moje

głębokie przekonanie, że ten film ma zadanie spełnienia roli oczyszczającej i że właśnie taką rolę on spełni. Oczywiście to jest film bardzo ostry, powiedziałbym nawet, że to jest film utrzymany w jakiejś konwencji makabry, ale mnie się wydaje, że naszą troską powinno być to, aby film jako sztuka werystyczna dawał obraz życia takiego, jakim ono jest. Nie widzę jakiegось niebezpieczeństwa w oddziaływaniu społecznym tego filmu, chociaż jest w nim bardzo specyficzna stylistyka. Według mnie to nie jest obraz realistyczny naszego społeczeństwa, bo nawet ci bohaterowie występują umazani wapnem w strojach wieczorowych, a więc nic można tego mówić o całym naszym społeczeństwie i takie też odniosłem wrażenie, że Skolimowski przekazuje prawdę odnoszącą się nie do całego młodego pokolenia, ale prawdę dotyczącą pewnej grupy ludzkiej.

W dodatku odniosłem wrażenie, że ci ludzie nie zostali potraktowani w sposób tak bardzo okrutny, oni nie są odrażający, choć niewątpliwie eksponują oni tezę o upadku, ale nie robią tego wszyscy, a przeciwnikiem tej tezy jest główny bohater, który jest grany przez Skolimowskiego. On reprezentuje jakieś elementy buntu przeciwko konformizmowi i o takich też elementach, można mówić u tej, dziewczyny, a nawet są przebłyski tego u jej męża i te elementy są widoczne, ta cała grupa ludzi nie godzi się z konformizmem życia, jakie do tej pory prowadzi. Oczywiście jest to film ostry, ale nie można też powiedzieć, że jeżeli chodzi o stronę polityczną, ideową jest on w taki sposób skonstruowany, że ideowość jest jego słabością. Na pewno dosyć naiwna jest ta propozycja, którą podejmuje główny bohater filmu, a która odnosi się do wyjazdu całej grupy na wieś. To właśnie w stosunku do nagromadzenia tych obrazów przeszłości, zagłady, wojny nie stoi w żadnym stosunku i nie jest żadną repliką wartości ideowych. Jest to co prawda postawa ideowo-romantyczna, która tkwi w tym naszym bohaterze, bo on jeden jest właściwie tak bardzo zaniepokojony całym swym otoczeniem, a w tym grupą, z którą odbywa tę podróż. Ponieważ nie jest to film realistyczny, więc nie daje on obrazu społeczeństwa, a mówi o pewnej grupie ludzi i o ich postawach, a nie o całym społeczeństwie. Mnie się wydaje, że to jest film oczyszczający, który szarpie widzem i który da mu wiele do myślenia.



Il. 2 Jerzy Skolimowski, Tadeusz Łomnicki i Bogumił Kobiela na planie filmu *Ręce do góry*. Źródło: FINA. Prawa: WFDiF.

Ob. Bryll:

Mnie się film bardzo podobał i ważna jest przede wszystkim ta pasja twórcy. Rozumiem że ten film może budzić pewnego rodzaju opozycje, ale jest to potwierdzeniem gorzkiego stosunku do życia współczesnego i jedyną szansą jest spojrzenie na to życie z pozycji obiektywnych i właśnie taką obiektywną pozycję reprezentuje tutaj twórca. Rozwiązanie myślowe z tym udaniem się na wieś jest – według mnie – dosyć banalne, ale musimy to przyjąć tak, jak wyglądało zamierzenie reżysera. Każdy reżyser pragnie zrobić jakiś bardzo swoisty film, który byłby charakterystyczny tylko dla niego i niewątpliwie mamy tutaj do czynienia z człowiekiem, który potrafi taki film zrobić i widzi on te sprawy swego pokolenia właśnie w takich kategoriach.

Była mowa o tym, jakie wrażenie w Polsce wywoła ten film. Na pewno będzie to jakiś moment szoku, ale z tym szokiem nie przesadzajmy, bo jak nam wiadomo – filmy Skolimowskiego trafiają tylko do pewnej części widowni, a większość widzów przechodzi nad nimi do porządku dziennego. Jeżeli natomiast film trafi do tej widowni, która go w pełni zrozumie, to według mnie spełni on zadanie odświeżające. Trudno w tej chwili podawać uwagi krytyczne o tym utworze filmowym i mówić, że mógłby on być zrobiony lepiej, ale wydaje mi się, że troszeczkę w trakcie tych scen w wagonie film osiada, a to nie powinno mieć miejsca.

Jeżeli chodzi o pokolenie ZMP-owskie, które jest również moim pokoleniem, to rzeczywiście ten problem został tutaj bardzo ostro postawiony i jest mowa o tym, że w Polsce można się też urządzać i żyć na zasadach małego kapitalizmu, ale ten film za taką postawą nie wypowiada się, on optuje za walką z tą postawą i to walką prowadzoną z pasją, a nawet w sposób denerwujący. Nawet można zrozumieć, że w tym pozytywnym bohaterze od dawna tkwiła myśl, aby to jałowe pokolenie swoich rówieśników wsadzić w pociąg i wywieźć. To jest myśl, która tkwi w tym tekście niezwykle mocno i głęboko. Jeżeli często stawiamy problem w ten sposób, że w Polsce mamy do czynienia z opozycją, ale to jest opozycja jałowa, to w danym wypadku nie możemy tego powiedzieć, bo tutaj mamy do czynienia z opozycją twórczą, która czegoś wynika i możemy mieć nadzieję, że ta opozycja do czegoś doprowadzi.

Reż. Bossak:

W gruncie rzeczy nasza dyskusja schodzi na nieco inne tory, na tory ogromnie ważne, o których tutaj wspomniał tow. Kraśko. Musimy sobie powiedzieć wyraźnie, czego po tym filmie oczekujemy, a mianowicie – czy prawdy artystycznej o danym środowisku, czy prawdy realistycznej, bo jak wiemy, prawda artystyczna nigdy nie jest całą prawdą. Oczywiście gdyby to miał być obraz społeczeństwa, obraz młodego pokolenia, to śmiało możemy stwierdzić, że jest on przerysowany, ale twórca ma prawo

do przerysowań. Mnie się wydaje, że nie możemy żądać od filmu, żeby posługiwał się prawdą socjologiczną, a jedynie możemy domagać się prawdy artystycznej i tu niewątpliwie ta prawda artystyczna wywołuje szok. Ale teraz jest kwestia, czy ten szok posuwa sprawę naprzód, czy jest on oczyszczający, czy z niego wynika coś pozytywnego, czy też możemy ocenić te wszystkie zjawiska ukazane w filmie jako negatywne i niebezpieczne. Jestem za tym, żebyśmy mieli najwięcej takich szoków, jak ten.

Red. Szczepański:

Fakt, że dyskusja zeszała na tory czysto polityczne jest w gruncie rzeczy przy tym temacie zupełnie zrozumiała. Od samego początku nurtowały mnie te same myśli, co tow. Kraśko, ale nie mówiłem o tych sprawach, a ograniczyłem się jedynie do kilku uwag natury artystycznej. Nieraz pisałem o tym, że do filmu muszą być stosowane inne kryteria, niż do poezji, czy do utworów literackich i to nawet utworów elitarnych. Ja bym bronił strony politycznej tego filmu z tych względów, że to jest film, do którego nie powinniśmy podchodzić jak do sztuki realistycznej, do sztuki masowej, jak do filmów, na które chodzi parę milionów widzów. Gdyby ten film oglądała duża grupa ludzi, to jestem przekonany, że ich reakcja byłaby bardzo prosta, ale myśmy już do scenariusza nie podchodzili po linii realistycznej, choć zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pewne rzeczy są w nim nadmiernie przejawione i ujęte jednostronnie. Nie byłbym pewien, czy film ten będzie spełniać rolę oczyszczającą, ale nie wyobrażam sobie, aby był on filmem szkodliwym. Na pewno nie będzie on oglądany w kraju przez tak zwaną szeroką widownię, ale przez widzów, których będzie można liczyć na dziesiątki tysięcy. Jestem przekonany, że film Skolimowskiego spotka się z uznaniem krytyki i z uznaniem pewnej grupy widzów i może właśnie dla nich będzie on pełnić rolę oczyszczającą.

Nie można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z elementami bezpośredniej propagandy, czy nawet agitacji, ale to jest film zrobiony w pewnej określonej konwencji i dla szerszego kręgu widowni będzie on na pewno filmem trudnym i tak sobie go wyobrażałem od początku. Jeśli chodzi o zagranicę, to niewątpliwie wchodzi tu w rachubę momenty, o których z taką troską wspominał tow. Kraśko, ale nie miałbym tak daleko posuniętych obaw z tego względu, że i zagranica nie odbierze tego filmu jako pozycji utrzymanej w konwencji realistycznej.

Reż. Jakubowska:

Mnie się wydaje, że film jest doskonale zrobiony, ale miejscami odebrałam, że tam jest coś wrednego, potem te niedobre miejsca rozładowują się i jeżeli zadajemy sobie pytanie, czy ten film może być szkodliwy, czy też będzie on pełnić rolę oczyszczającą, to nie umiałabym sobie na te pytania odpowiedzieć, bo w zasadzie filozofia tego

filmu jest naiwna i prosta, nawet określiłabym, że jest ona infantylna, ale najbardziej uderzyły mnie w tym jakieś elementy dehumanizacji. Niektóre epizody są zrobione znakomicie, jest w tym filmie ogromna ilość inwencji, ale mimo tych plusów, które odbiera się w sposób zdumiewający, jak wspomniałam, film odebrałam z tak zwanymi mieszanymi uczuciami i mam bardzo wiele znaków zapytania, na które nie potrafiłam sama znaleźć odpowiedzi. Dla mnie jest coś w tym filmie upokarzającego i nie jestem pewna, czy ta końcowa partia przeważy w odbiorze.

Ob. Wasilewski:

Przez cały czas odbierałem film dwutorowo Jeżeli chodzi o stronę realizacyjną, aktorską, operatorską, to wszystkie elementy te chłonałem jako rzeczy świeże, zaskakujące, ale były też dla mnie w tym filmie momenty irytujące i właśnie najbardziej irytująca była dla mnie strona literacka tego filmu. Wszystkie wątki literatury, włącznie z symboliką, wydawały mi się bardzo słabe, wydawały mi się jakimś powtórzeniem, z którym mieliśmy do czynienia już kilkadziesiąt razy. To jest jakaś bardzo słaba próba nakreślenia biografii duchowej pokolenia, jest w tym jakieś sięganie do symboliki *Kordiana*, *Dziadów*, *Wesela*, odżywają w tym wszystkim jakieś tradycje bardzo polskie, bardzo znane w naszej literaturze, ale ta biografia duchowa pokolenia jest tutaj nadmiernie przerysowana, wydawała mi się wtórna, ogromie przeżyta, aczkolwiek osadzona w naszych tradycjach literackich. Jest to powtórzeniem tych tradycyjnych elementów i treści i przeniesieniem ich do współczesności, są tu elementy i treści zarówno okresu romantycznego, jak i pozytywistycznego i chwilami film oscyluje w kierunku romantyzmu, a chwilami w kierunku pozytywizmu i to wszystko jest dla mnie jakąś przeszkodą nie lada. Nie mogłem dobrze odbierać tej symboliki, którą traktowałem na zasadzie symbolicznej konstatacji.

Jeżeli chodzi o to młode pokolenie, to zostało ono przedstawione jako pokolenie skorumpowane, ale znów mamy tu jakieś wtórne reminiscencje okresu wojennego. W gruncie rzeczy ta jazda pociągiem do niczego nie prowadzi i o ile na początku możemy mieć nadzieję, że ten pociąg jedzie w jakimś określonym kierunku, to w partii końcowej orientujemy się, że ten pociąg jedzie donikąd, że był przetaczany z jednego toru na drugi, że w gruncie rzeczy nie ruszył z tej jednej stacji. A więc trudno jest tutaj mówić o odwadze, któżby cechowała autora i – jak powiedziałem – uderzyła mnie tu strona literacka, jakieś ogromne ogranie tych treści, które mówią o sprawach, które już widziałem setki razy i to nie tylko w naszej tradycyjnej literaturze, ale widzieliśmy takie rzeczy dziesiątki razy w literaturze współczesnej. Właściwie film konstatuje, że młode pokolenie cechuje próżnia duchowa, lekkomyślność, konsumpcyjny stosunek do życia, ale nie znalazłem tu próby wyjścia z tej sytuacji, nie znalazłem jakiejś drogi,

która byłaby wskazana temu młodemu pokoleniu. Osobiście film oceniam jako znakomity, jeżeli chodzi o jego stronę warsztatową i aktorską, natomiast stronę treściową i literacką odbieram jako bardzo banalną.

Ob. Pomianowski:

Otóż podzielam troski, o jakich tutaj dzisiaj wspomniano i o których też była mowa w naszym Zespole, który miał przyjemność współpracować z reż. Skolimowskim, podzielam troski tow. Kraśki i muszę powiedzieć, że w dyskusji, odnoszącej się do strony ideowo-politycznej nie zostałem przekonany, ponieważ w filmie Skolimowskiego istnieje odpowiedź na te obawy, które nurtują nasze środowisko. Na pewno to nie jest film, który mówi tylko o sprawach negatywnych i o mieszczańskich perspektywach bytu młodego pokolenia, ale to jest film, który mówi o perspektywach młodych ludzi w ustroju socjalistycznym, jest on filmem, występującym przeciwko reliktom drobnomieszczańskim, które mają skłonności w naszym społeczeństwie do odradzania się. O tych sprawach wszystkich jest mowa w tym filmie, chociaż nie zostały one ustawione może w kategoriach politycznych, ale są one prosto i jasno pokazane. Po prostu film wskazuje na to, że jeżeli ma się przed sobą tylko perspektywy konsumpcyjnego stosunku do życia to dla takich ludzi nie ma miejsca w naszym ustroju. Dla mnie jest bardzo jasne, że to jest film, który występuje przeciwko bezideowości i takie akcenty były już zawarte w scenariuszu Skolimowskiego. Wszyscy znamy rodzaj pracy Skolimowskiego i zawsze przy okazji omawiania jego filmów pada słowo: pasja i tutaj jest właśnie jakaś pasja ZMP-owska, to jest scenariusz napisany i film zrobiony w imieniu ideowych ZMP-owców, którzy przeciwstawiają się tej bezideowej postawie swoich Kolegów, którzy widzą, że ta postawa jest groźna i to widoczne jest przez cały czas na ekranie. Ten pozytywny bohater jest oddalony duchowo od pozostałych swych Kolegów, ale w swoim czasie byli oni sobie niesłuchanie bliscy. Jeżeli mówimy o scenie oskarżenia, która jest niewątpliwie sceną dominującą, to w tak drastycznych momentach większość tej grupy reprezentuje jednolite stanowisko, a tylko dwóch z nich – stara się z tej trudnej sytuacji wywikłać.

Dla mnie jest zupełnie jasno, że jest to film przeciwko bezideowości i to jest dla mnie niezwykle cenne. Poza tym jest dla mnie zupełnie zrozumiałe, że autor nie chciał i nie miał na celu zrobienia filmu, który byłby portretem naszej rzeczywistości i słusznie podkreślali Koledzy, że nie o to tutaj chodzi, że nie ma to być dokument socjologiczny, ale nie sposób jest o tych sprawach nie mówić, nie wskazywać na groźbę sytuacji, bo jest to jednym z rodzajów terapii i w taki sposób film może się przeciwstawić błędom, jakie są popełniane przez to młode ale już dorosłe pokolenie. Dla mnie takie ustawienie tego ważnego problemu jest konstruktywne.

Jeszcze chciałbym powiedzieć kilka słów na temat naszej literatury i reliktyw literatury tradycyjnej, jakie są w tym scenariuszu. Na pewno mówiąc o postawie naszego bohatera można byłoby ją nazwać pogłosem romantyzmu, natomiast mówiąc o postawie pozostałych można mówić o jakichś pozostałościach z epoki pozytywizmu, ale zarówno jedne, jak i drugie pozostałości nie uważam, aby były groźne, nie należy z nimi przesadzać i traktować ich zbyt pesymistycznie. Jeżeli chodzi o pozytywizm i jego tradycje, to zostały one wykreślone przez te narody, które nie wypowiadają się za małą stabilizacją, za stagnacją i w danym wypadku, jeżeli mamy tak mocno zaznaczone momenty buntu nie można mówić ani o godzeniu się na małą stabilizację, ani też nie można mówić o stagnacji. Trochę zdziwiło mnie wystąpienie kol. Wasilewskiego, bo doskonale pamiętam cykl jego doskonałych artykułów, kiedy występował w nich w obronie *Kordiana*, a więc byłem przekonany, że i tutaj kol. Wasilewski znajdzie wiele rzeczy, które są bliskie jego sercu.

Prof. Wohl:

Mnie się wydaje, że niezależnie od tego, jak ten film zostanie przyjęty przez widzów nie należy sądzić, że on wywoła niedobre skutki, natomiast niewątpliwie wokół filmu wywiąże się ożywiona dyskusja z rozmaitych punktów widzenia i już w tej dyskusji, która jest potrzebna widzę jakieś pozytywne elementy i nawet śmiałybym się w niej dopatrywać sukcesu filmu. Film oczywiście, w naszym mniemaniu ma jakieś akcenty bardzo oczyszczające, w tym jest niewątpliwie katharsis. Nie odczułem w tym obrazie, który w taki sposób przedstawia bohaterów filmu jakiejś ogólnej charakterystyki tego pokolenia, a to jest według mnie sprawa dotycząca dość zamkniętego kręgu, dotycząca pewnej tylko grupy ludzi, nie chodzi tu o całe pokolenie, bo wtedy konieczne byłoby jakieś silniejsze zróżnicowanie postaci bohaterów. Ten film jest skierowany przeciwko określonej grupie i ją atakuje autor scenariusza i filmu. Niewątpliwie atakuje on to, co można byłoby nazwać bezideowością, wygaśnięciem idei, ale jednak w pewnym momencie następuje to przebudzenie i już chociażby sama pasja realizatora filmu ma w sobie coś pozytywnego. W każdym razie w taki sposób odebrałem ten film i to co powiedziałem przed chwilą jest moim subiektywnym poglądem. Raczej wyobrażam sobie, że dyskusje, które rozpętają się nad tym filmem będą miały skutki pozytywne, bo w dyskusjach tych poruszone będą, pewne sprawy, które często leżą u nas w zapomnieniu i wydobyć ich, na jaw jest niewątpliwie zjawiskiem korzystnym i dodatnim.

Reż. Skolimowski:

Jeżeli to jest możliwe, to chciałbym nic nie mówić.

Min. Zaorski:

Sprawa jest dość skomplikowana i z mego punktu widzenia także. Niewątpliwie jest tu przerost formy nad treścią i to mnie najbardziej uderzyło. Na temat treści prowadziliśmy szereg rozmów zanim przystąpiliśmy do produkcji. W tych rozmowach były podkreślone braki, które wydawały nam się widoczne i była też mowa o brakach w warstwie ideowej i wydawało mi się, że w trakcie tych naszych rozmów doszliśmy do porozumienia i do wspólnych twierdzeń. Dzisiaj mówimy o ZMP-owcach, których przeciwstawiamy naszym bohaterom, ale przecież w trakcie dyskusji nad scenariuszem mówiliśmy też o pasji, o ideowym zaangażowaniu i to są sprawy w naszej historii ostatniego okresu znane, wiele rzeczy nie zostało spełnionych do końca, ale nie jest powiedziane, że jest to przyczyną kompletnego załamania bohaterów, a wręcz odwrotnie – to właśnie powoduje gorączkę niewykonania życiowego programu. Na mnie robi wrażenie, że w tych sekwencjach nie znaleźliśmy jakiegoś kontrapunktu dla całości obrazu, a nawet jeśli ten kontrapunkt istnieje, to jest za słaby w porównaniu z tym, o czym mówi cały film. Te sprawy nawet według mnie zostały określone dość żartobliwie, podczas kiedy pan Zalewski widziałby ten film w ogóle innej tonacji, właśnie tonacji bardziej komediowej. Dla mnie nie jest to komedia i nie może być komedią, ale mamy tu elementy groteski, które znajdują swe odpowiedniki w scenerii, w sposobie traktowania bohaterów. Nie wytworzono jednak jakiejś przeciwwagi dla ich ideowego zaangażowania, jakie miało miejsce w swoim czasie i odczułem osobiście, że to się stało źródłem w przyszłości ich konsumpcyjnej postawy. Sprawy te nie zostały dostatecznie mocno zarysowane. W sumie mam pewne niepokoje co do strony interpretacyjnej przez odbiorców całego filmu i niekoniecznie musi to być odbiorca masowy.

Jak wiadomo filmy Skolimowskiego nie należą do filmów, które są oglądane masowo i film ten w jeszcze mniejszym stopniu, niż jego filmy poprzednie, nadaje się dla masowego widza. Natomiast widzę w nim wiele elementów do dyskusji i to szczególnie – dyskusji na tematy ideowe. Zdaje mi się, że strona ideowa została tutaj potraktowana nadmiernie jednostronnie i taki jest mój punkt widzenia. A sam akcent końcowy nie jest dostatecznie jasny i przekonujący, a jedynie jest on jasny, jeżeli chodzi o postawę głównego, ale nic nie można powiedzieć o bohaterach pozostałych, nie możemy zorientować się na podstawie końcowego akcentu, jaka będzie ich postawa w przyszłości i czy przeżyte wspólnie te godziny naprowadzą ich na jakieś kontemplowanie przeszłości co wpłynęłoby na zmianę ich poglądów obecnych i trybu życia.

O ile do końca filmu nie tracimy kontaktu z głównym bohaterem, to tracimy kontakt z pozostałymi bohaterami, którzy pojawiają się od czasu do czasu, ale nawet nie mamy chwili na to, aby spojrzeć im w oczy i dowiedzieć się, jak wygląda ich prawda. Ci inni bohaterowie gdzieś nam giną, właściwie tracimy z nimi kontakt i w rezultacie dochodzimy do wniosku, że pozostają oni takimi samymi, jak weszli do wagonu. Orientujemy się tylko, że zaczynają rozumować, zastanawiać się, ale nie jest powiedziane, do czego te zastanowienia prowadzą. W rezultacie odebrałem film w ten sposób, że problem postawy innych bohaterów jest problemem otwartym, że nie znajdujemy odpowiedzi, a z mego punktu widzenia właśnie taką odpowiedź powinniśmy dać szerszej widowni, bo naszym zdaniem jest takie ustawienie spraw, aby widzowie sami mogli wyciągnąć wnioski, żeby mogli domyślać się, że w psychice bohaterów zapoczątkowane zostało coś nowego. Ponieważ o tych sprawach film nie mówi otwarcie, więc jest mi tego brak i wobec tego nie wiem, czy jest to sprawa mego osobistego stosunku do sztuki, ale zawsze chciałbym, aby filmy jako całość miały jakieś znaczenie, żeby mówiły o naszym stosunku do spraw, które ukazują na ekranie, do tego wszystkiego, co się w filmach dzieje.

Trzeba przyznać, że film był oglądany z ogromnym napięciem, bo na kolaudacji nie patrzymy na film, jak normalni odbiorcy, ale staramy się wychwycić największą ilość elementów, żeby móc jak najbardziej uczciwie sprecyzować swój stosunek do oglądanego dzieła. Trudno więc mówić tutaj o naszym stosunku do tego dzieła, jak o stosunku normalnego odbiorcy, który siedzi na sali kinowej. Proponowałbym ten film przyjąć w takiej postaci, w jakiej został zaproponowany, natomiast jeżeli chodzi o sposób jego rozpowszechniania, to zastanawiać się nad tym będziemy później.

Dziękuję uprzejmie za udział i zamykam nasze posiedzenie.